

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

Dzie: Szymona z Lipnicy.
Czwartek: Wincentego à Paulo.
Piątek: Czesława Wyznawcy.
Sobota: Praksedy Pauny.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 57.
Zachód " 8 " 13.
Długość dnia godzin " 16 " 16.
Ubyło " 0 " 27.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 0 w.
Zachód " 12 " 11 w.
Wysokość wody na Wiśle st. 2 c. " 8
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 13° R.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garbontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz. w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Niedziela: Marii Magdaleny.
Poniedziałek: Apolinarego Bisk.
Wtorek: Krystyny P. M.
Środa: Jakuba Apostoła.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126. — Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Dnioma słowiańskie: Dziś Unisława, jutro Wodzisława.
Zgromadzenia: Półroczne posiedzenie członków zgromadzenia młodszych felczerów. (Kancelaria urzędu starszych, Mirowska 5—5½ po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak. Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Plac Teatralny № 7—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów Krywulca. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Jan de Thommeray”, jutro „Carmen”; — Nowy: dziś „Mikado”, jutro „Przygody posłubne rezerwisty”. (8 wieczorem.)

Teatrzyki: Wodewil: dziś „Gaskończyk”; — Alhambra: dziś „Król dziańdów”; — Belle vue: dziś „Bykałski” czy Wykałski, szewczyk w Warszawie”. (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na nastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 850 kop. 66½. (Pożyczki wydawane nie będą. Wykup i prolongata uskutecznią się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Z letnich siedzib.

Z Ciechocinka 16-go lipca.

W sezonie pierwszym, od d. 20-go maja do 1-go lipca, przebywało wprawdzie więcej kuracjuszków, niż lat poprzednich, albowiem przeszło 1,200, lecz na drugi sezon gromadzi się tu osób, jak dotąd, niewiele.

Porady lekarskiej udzielają w Ciechocinku doktorowie: Lubowski, Stockman, Turkiewicz i Wolberg, wszyscy czterej z Warszawy, oraz dr. Lewentham z Nieszwawy.

Rozrywek mieliśmy dotychczas bardzo mało.

Budynek teatralny został w tym roku zamknięty, a właściwie wrócił do dawnego przeznaczenia swego: stał się znów stajnią i szopą na skład soli.

Niezrażona brakiem widowni teatralnej, przybyła

do Ciechocinka garstka artystów dramatycznych prowincjonalnych i dała dwa przedstawienia w sali hotelowej p. Müllera.

Grano jednoaktówki i śpiewano kuplety z operetek.

Trupie tej, odważnie próbującej szczęścia w Ciechocinku, przewodniczy p. Zawadzki; resztę personelu, złożonego z 7 czy 8 osób, stanowią adepci Melpomeny o całkiem nieznanych nazwiskach.

Z hotelu Müllera przenieśli się artyści do hotelu Warszawskiego, gdzie w ogrodzie, oprócz przedstawień, mają improwizować „noce włoskie” za pomocą odpowiedniej iluminacji.

Powodzeniem większym od występów ich cieszą się wieczory tańcujące w sali hotelu p. Müllera. Ceny biletów wejścia prawie o połowę niższe są, niż w roku zeszłym i publiczności na te baliki zbiera się sporo. Niewiele jednak spotykamy tu kuracjuszków, a najwięcej mieszkańców Aleksandrowa i Nieszwawy.

W tejże sali balowej odbyć się mają zapowiedziane koncerty skrzypków rumuńskich, pod przewodnictwem p. Pisica.

Do rozrywek, chociaż innej natury, zaliczyć należy jeszcze świeżo postawioną w parku strzelnicę i przejażdżki konne, ułatwione przez filję warszawskiego tatarsalu.

Dziatwa używa gimnastyki w zakładzie p. Michała Majewskiego.

Wkrótce spodziewany tu jest szanowny prezydent m. Warszawy.

W nocy z czwartku na piątek mieliśmy niezwykle gwałtowny wicher, połączony z rzęsią ulewą.

Chłodna już przedtem temperatura, oziębiła się tak znacznie, iż termometr pokazuje zaledwie 9° Réaumur.

Słońce, jak się schowało przed paru dniami, tak nie pokazuje się wcale.

Wychodzenie z ciepłych kąpeli na takie zimne

powietrze, nie należy do rzeczy ani przyjemnych, ani zdrowych.

Kuracjuszków przyjeżdża do Ciechocinka w dalszym ciągu niewielu; przeciętnie codziennie przywożą pociągi ttejsze trzydzieści kilka osób, co jak na drugi sezon jest bardzo nieznaczna liczba.

Lista kąpielowa wykazuje dotąd 1,624 osób, z której na sezon drugi od 1-go lipca przypada około 500.

Kupecy, którzy pootwierali sklepy i kramy liczniej w tym roku, niż kiedykolwiek, żalą się na zupełny brak kupujących.

Charakterystycznym jest, że pewien kupiec z Warszawy zaopatrujący swój sklep w serdelki warszawskie, musiał je następnie wyrzucić, bo mu się zepsuły, zanim znaleźli się na nie amatorzy; za lat zaś dawnych wszystkie wędliny były w lot rozkupywane.

Kupecy galanterijni również biadają...

Obfitość jest w tym roku fryzjerów; z samej Warszawy zjechało ich trzech; niektórzy z nich łączą wraz z razurą sprzedaż papierosów i materiałów piśmiennych.

„Magazyn mód”, ten sam, co od paru lat, przybył z sąsiedniego Aleksandrowa.

Restauracyj, garkuchni namnożyło się bez liku.

Dawniej trzymała prym niepodzielnie restauracja p. Müllera w hotelu, teraz zjawił się dla niej rywal niebezpieczny na dworcu kolejowym.

Na konkurencji tej wyszła najlepiej publiczność, gdyż ceny obiadów w obu tych pierwszorzędujących (jak na Ciechocinek) restauracyach obniżone zostały do 50 kop.

Ma też Ciechocinek swego fotografa, od lat goszczącego tu stale w porze letniej. Łączy on sztukę fotograficzną z choreograficzną, udziela bowiem i lekcji tańca i urządza zwykle cotygodniowe baliki dzieciinne.

Czytelnicy dzienników ma Ciechocinek trzy, z tych

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

Opowieść współczesna, uwieczniona na konkursie „Kurjera warszawskiego” d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

Panna Aneta miała słusność, ani o posiłku, ani o nie nie myślał ponury człowiek. Irenka oparła się na jego ramieniu i szli sobie bardzo powoli, przez osadę, aż do figury. Tam dopiero zaczęli rozmawiać.

— Pan niesłowny. Dwa tygodnie nie odwiedził mnie, nie pomógł! Musiałam panu bardzo dokucać.

— Nie było czasu!

— A w Jurgiszkach pan był?

— Byłem. Zarządzałam majątkiem po ojcu.

— I nie rzucił pan—jak Poświęcie...

— Tam niema komu zostawić.

— Jakto? Jest panienka w moim wieku.

— Słabowita i bardzo delikatna. Babki ślepej dogląda.

— Czy to pańska narzeczona?

— Nie, pani!

— Ale ją pan kocha?

— Pannę Janiszewską?...

— No, przecież nie babkę! Pan umyślnie pyta, żeby uwolnić się od odpowiedzi, ale się to nie uda!

Kocha ją pan?

— Ruszył ramionami.

— Dobra panienka—odparł obojętnie.

— Nie pytam o jej cnoty, ale czy ją pan kocha!

— Musiała niecierpliwie.

Zdziwił go ten ton, spuścił ku niej oczy—i odparł spokojnie.

— Nie kocham... Ale tym dwom sierotom rad bym nieba przychylić. Same one, jak palec na świecie! Często tam bywam, gdy czas się znajdzie.

— To pan nigdzie nie bywa dla własnej przyjemności.

— Nie, pani, nigdzie! Niema takiego miejsca.

— A pod dębem, tym starym, w lesie?

Zdumiał, ramię mu drgnęło.

— Kto pani mówił o dębim?—zagałnął.

— Mniejsza kto, dość, że wiem! Pójdziemy tam

teraz razem i pan mi opowie, jaka pamiątka wiąże pana z tem drzewem! Opowie pan?

— Niema co opowiadać.

Zapanowała chwila milczenia. Panienka niecierpliwie gryzła usta, on spoglądał przed siebie na bór ciemny i słuchał znanego szumu. Weszli w gąszcz, mrok już leżał wśród olbrzymów.

— Nie zbłądzi pan?—spytała.

— Ja? W Dewajcie? Wychowałem się tutaj! Każdy krzak mam w pamięci! Nad rzekę pani chce zejść?

— Nie, na tę polanę. Obiecałam Clarkowi, że mnie tam znajdzie, jeśli trafi.

Z widoczną niechęcią zmienił kierunek drogi i prowadził ją manowcami, ociągając się.

Po chwili weszli na polanę. Wysunęła rękę z pod jego ramienia i rozejrzała się wokół.

— Musi to być ciekawa karta z naszych starych dziejów. Był tu zamek zapewne—to ruiny?

— Był.

— Czemuż nie ostał?

— Nie stało obrońców. Ot tam kurhan po nich! wskazał ręką.

— Tradycja pewnie żyje w okolicy. Niech mi pan opowie!

— Co tu opowiadać. Oni strzegli tego samego, co my teraz: ziemi i świątyni. Padli wszyscy. Wróg

zajął ziemię, spalił zamek, zburzył świątynię. Ot i koniec!

— Praojcowie nasi pewnie także tam leżą?—szepnęła, ogarniając kurhan wzrokiem. Oblicze jej powlekła powaga i żalność głęboka, jakieś wspomnienie zamąciło jej oczy. Usiadła na głazie Aleksoty i po chwili zadumy ozwała się smutna.

— Dziwna rzecz, jak mi ta polana przypomina dzieciinne lata. Gdym raz pierwszy wyjrzała z kołyski—widziałam wokoło takież czarny las i na trzebieży niewielkiej naszej chaty z berwion skleconą. Matka zawieszała kołyskę na gałęzi i pomagała ojcu przy karczunku. Musiała to być ciężka praca, bo postępowała nadzwyczaj powoli. Stan był dziki, pełen indjan i zwierza; żyliśmy suszonym mięsem i korzeniami—wokoło nigdzie nie było osad, miast, białego człowieka.

Bydło nasze pożarły pantery i co noce wokoło chaty słychać było okropne wycia i krzyki. Bardzo mi straszno było i często płakałam—wtedy ojciec brał mnie do siebie i zasypiałam w jego objęciu. Matka była wątła i kaszlała ciągle, ojciec często zapadał z trudu, głód nie rzadko dokuczał—pomimo to nigdy ani się nie skarżyli i nie gniewali się na siebie. Musieli kochać się nad wszystkie nie-szczęścia—nad całą nędzę żywota! Pomimo wszystko byli szczęśliwi!

Kto wie? Po kilkunastu latach takiej pracy mieliby może miliony, jak Marwitzowie, osada byłaby podwaliną pięknego miasta, wrócilibyśmy do kraju! Inaczej się stało—jak i tu na tej polanie został tylko kurhan.

Umilkła, Dewajtis szemrał łagodnie, a od rzeki dolatywał plusk fali, monotony, tęskny. W ustroju tem żyły tylko wspomnienia...

Marek zrazu słuchał dość obojętnie, potem zbliżył się, usiadł obok niej i ukradkiem spoglądał w uroczą twarzyczkę opowiadającej. Po ostrych jego

jedna w poczekalni kąpielowej, jedna w t. zw. kurchauzie i jedna w hotelu Müllera.

Najbogatsza z nich znajduje się w kurchauzie, zawiera bowiem wszystkie prawie codzienne piśma warszawskie.

Dawniej widywaliśmy tu i czasopisma ilustrowane; czy oszczędność usunęła je z listy prenumeracyjnej?

Oprócz czytelników istnieją też w Ciechoćniku wypożyczalnia książek, utrzymywana przez panią Resengartenową.

Przeważnie powieści można tu napotkać, a liczba ogólna tomów wynosi tysiąc kilkaset.

Abonament miesięczny kosztuje rubla, na zastaw daje się 3 ruble.

Z nowości bieżących wypada zaznaczyć występy p. Artura Zawadzkiego, popisującego się monologami *à la* Fiszera; Warszawie znanym jest p. Z. ze swych deklamacyj na zeszlórocznej „Gwiazdce” kiermaszowej.

W przyszłą niedzielę odbyć się ma koncert p. Barcewicza, który i w Ciechoćniku od lat kilku stale w tej porze ukazuje się na estradzie.

Więcej szczegółów o życiu w Ciechoćniku wkrótce wam nadeśle, dziś kończę uwagę pod adresem zarządu kąpielowego:

Rozporządzenie, mocą którego za każde dziecko, wprowadzane przez matkę do kąpeli, płacić należy osobny bilet, uważane jest za uciążliwe.

Matki domagają się, aby dawnym zwyczajem wolno im było przynajmniej jedno dziecko brać z sobą do kąpeli. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

— Z powodu wielu nadużyć i niewłaściwości, jakie zostały zauważone w mieszkaniach akuserek, utrzymujących pokoje dla położnic, polecono dopilnować przestrzegania przepisów, według których schronienia i przytulki położnicze mogą być urządzone. Przytulki te winny się mieścić w suchych, widnych i obszernych mieszkaniach, nie sąsiadujących pod żadnym pozorem z warsztatami, restauracjami, szynkami i domami publicznymi.

— Pewna część akcyj b. stalowni na Pradze została zastawiona w kantorze banku państwa, a ponieważ nie wykupiono ich w terminie oznaczonym, przeto z końcem b. m. ogłoszona zostanie licytacja. Nabywający akcje będą mieli prawo do zamiany na akcje stalowni jekaterynosławskiej. Dowiadujemy się również, że budynki na Pradze, położone po za obrębem stalowni, tj. walcownie blachy i płuczkarnia, mają być ostatecznie zakupione przez rząd. Przed kilkoma dniami komisja inżynierów wojskowych oglądała i oceniała owe budynki, zaś w tych dniach ma zapadnąć stanowiąca decyzja co do kupna.

rysach snuły się, jakby smugi światła i głębokiego wrażenia.

— Pani była wtedy bardzo malutką? — rzekł z cicha.

— Miałam cztery lata zaledwie, ale takie chwile dziecku nawet ryją się w duszy. Pewnej nocy indziej nas zaskoczyli; przez chwilę bronił się ojciec, strzelał, matka broniła; potem wdarli się do środka; jeden matkę *tomahawkami* pierś rozszarpał, dwóch rzuciło się na ojca, reszta, jak stado szatanów, rozbiegło się za rabunkiem. Boże!... pan się dziwi, że taką noc można zapamiętać! Dziecko nowonarodzone-by zapamiętało...

Ciemność, wrzask, wycia, pisk, trzask łamanych sprzętów, w ciasnym ścianach natłoczenie tygrysów wściekłych—i trupy, charezące agonją...

Wypełzałam z postania, dygocząc, jak w febrze, szukałam rodziców, opieki, wołałam z cicha: „mamo!” „mamo!” Nikt mi nie odpowiedział, bo nie było żywego ducha w matczynem ciele, co obok leżało na ziemi—i stygło już!...

Nie mogła mówić dalej. Zbladła, aż do ust, a oczu, jak perły, padały łzy na splecione kureczowo dłonie, członki drżały okropnym wrażeniem.

Czertwan już teraz śmiało na nią patrzył. Cała ta ohydna scena mordu odbiła mu się w duszy, jakby ją wspólnie widział i razem cierpiał.

I pomyślał ze wstydem, że wszystkie jego smutki, niedole, troski, nieczem były przy rozpaczach i żalu tego dziecka czteroletniego, szukającego darmo ratunku u piersi zmarłej matki—w tę noc straszną.

Zapomniał, kim ona była, co stało między niemi, że nie miał prawa odezwać się z pociechą, on, obcy, biedak do tej magnatki, w duszy jego coś nieznanego bolało, rwało się, ciągnęło do niej, aż wybuchnęło na zewnątrz.

Pochylił się, ręce te zimne, drżące wziął w swoje i do ust podniósł. Wargi mu drgały, spazm dławili i krtani, żal rozdzierał serce.

— Okręg naukowy warszawski wydał pozwolenia na otwarcie na prowincji następujących zakładów naukowych: p. Teodozji Płoszyńskiej w Ostrowcu na dwuklasową szkołę żeńską; p. Piotrowi Kurpiewskiemu w Kozienicach na jednoklasową szkołę ogólną; p. Lederowi w Kaliszu na jednoklasową ogólną dla dzieci wyznania mojżeszowego; p. Gronowi w Grajewie na jednoklasową ogólną i p. Chaimowi Chrystal na jednoklasową szkołę ogólną.

— Dla wiadomości właścicieli obligacji pożyczki miejskiej na urządzenie kanalizacji, donosimy, iż losowanie numerów obligacji 1 i 2-ej serii na sumę 15,400 rs., odbędzie się w sali sesjonalnej magistratu na posiedzeniu publicznym w sobotę, d. 21 lipca r. b., o godzinie 11-ej rano. Wejście do sali posiedzeń dozwolone jest wszystkim osobom prywatnym, które zechcą znajdować się przy losowaniu.

— Dowiadujemy się, iż w dniu wczorajszym urząd starszych zgromadzenia drukarzy złożył podanie do magistratu o przyjęcie jego dymisji; starszym zgromadzenia był p. Pajewski, podstarszym p. Danielewicz; powodem rezygnacji były nieporozumienia w przyjmowaniu uczniów, zapisywanych przez osoby, nie będące właścicielami zakładów drukarskich.

— Dotychczasowy pomocnik dyrektora Instytutu głuchoniemych i ociemniałych, p. Wyczarow, uwolniony został od tych obowiązków, z pozostawieniem nadal w charakterze nauczyciela nadetatowego tegoż Instytutu.

— Dekanem miejskim cyrkułu 5/6 powązkowskiego mianowany został p. Skabiczewski, nadetatowy lekarz miejski.

— P. Kozłowski, dyrektor kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, wyjechał wczoraj do Petersburga.

— Z teatrzyków.

W nadchodzącą sobotę teatrzyk „Wodewil” wystawi po raz pierwszy nowy utwór tyle szeregowej spółki autorsko-artystycznej t. j. Zofii Mellerowej, Jana Galasiewicza i Zygmunta Noskowskiego.

Treść wzięta ze znanej noweli Sienkiewicza p. t. „Szkice węglem”, chociaż ze względu na główną postać autorowie nadali sztuce tytuł: „Pan Zolzikiewicz”.

O ile nas dochodzą wieści „Pan Zolzikiewicz” napisany jest nader efektownie i posiada dużo scen zarówno wstrząsających, jak i humorystycznych, a wszystko to, okraszane muzyką, może wywołać wyborne wrażenie.

Zdaje się więc, że „Pan Zolzikiewicz” będzie głównym *evenementem* obecnego sezonu ogródkowego.

— Ze sztuki.

* Na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych na-

— To panią boli, proszę nie mówić! — rzekł z cicha, dziwnie serdecznie.

Na to słowo przyjazne zaskakała z głębi duszy i długo płakała w milczeniu. Potem opanowała się trochę, otarła oczy, odrzuciła włosy z czoła i spokojnym już, smutnym wzrokiem spojrzała na niego.

— To nie, panie!.. Mówić nie gorzej boli, jak śnić o tem i ciągle tę chwilę mieć przed oczami!.. Tyle lat minęło, czas zahartować się!.. Od czasu, jak tu jestem, ciężiej mi, bo wśród obcych—dlatego dziś gorzej płaczę!.. Tam w Ameryce miałam tyle życzliwych serc, strzegli mnie przed tem wspomnieniem, a teraz ciągle myślę! W ojczystym domu rodzice zawsze na myśl przychodzą. A moi daleko!.. I tak marnie zginęli!.. Panu się zdaje, że to koniec, to com mówiła? Nie, widziałam gorsze chwile!.. Matka nie słyszała mego płaczu, ale ojciec usłyszał. Miał na sobie ran kilkanaście, broczył krwią, porzucono go, jako trupa, a jednak on posłyszał i znalazł siłę powstać, wziąć mnie na ręce i wypelznąć z chaty!.. Noc była czarna, jak piekło, na kolanach, bo nogi miał pokaleczone, zacząłgał się w gąszcz, tam mnie ukrył, a sam legł!.. Myślałam, że umarł, straszno mi było; przytuliłam się do niego i nie śmiałam odetchnąć, ani płakać!..

Wrzawa w naszej chacie wciąż trwała, musiały powstać bójkę o nędną zdobycz, okrzyki tryumfu!.. Potem coś błysnęło w tej stronie, potem w drugim miejscu i w trzecim. Wycie wzmagalo się ciągle!.. Aż nagle buchnęła jasność pod niebo, rozświeciła polang i drzewa lasu. Nasza chata stała w płomieniach. Indjanie otoczyli kołem pożar i miotając się w bojowym tańcu, zaintonowali jakiś śpiew dziki i przejmujący!.. Przerażona, zaczęłam skubać ojca za rękę i odzież, wołając: „mama tam!” „mama pali się!”—ale on omdlał z upływu krwi i nie ocucił się. A luna rosła, pożerała trud tyloletni, cały nasz skarb i—zwłoki matki!..

Zgliszcza i ruiny zostały na polanie—jak tutaj!.. Wróg wszystko zabrał!..

desłali: L. Horowitz „Portret” [mężczyzny], oraz M. Reyzner dwa obrazki treści rodzajowej.

* Komitet Towarzystwa stara się o sprowadzenie obrazu jednego ze znakomitszych malarzy hiszpańskich.

W tym celu wystosowano odezwę do akademii sztuk pięknych w Madrycie.

* Najnowszy obraz J. Kossaka p. t. „Polowanie”, w dniu dzisiejszym został umieszczony na wystawie sztuk pięknych.

— Pociągi błyskawiczne.

Projekt wprowadzenia pociągów błyskawicznych pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem, popierany usilnie przez międzynarodowe towarzystwo wagonów sypialnych, o tyle postąpił naprzód, że po porozumieniu się z interesowanymi kolejami przesłany już został do opinii i decyzji ministerjum komunikacji.

Podług projektu, pociągi błyskawiczne kursować mają co drugi dzień.

Podróż z Wiednia (przez Warszawę, linią obwodową) do Petersburga ma trwać 34 godziny.

Pociąg błyskawiczny składać się będzie z czterech wagonów, t. j. dwóch sypialnych, jednego mieszczącego restaurację i salon, oraz jednego wagonu bagażowego.

Z wyjątkiem obsługi parowozu funkcjonować będą oficjaliści towarzystwa międzynarodowego, którzy obowiązują ma znajomość czterech języków: rosyjskiego, polskiego, niemieckiego i francuskiego.

Podczas przejazdu pociągu przez granicę rewizja i formalności celne odbywać się mają w czasie biegu pociągu, w którym to celu wagon bagażowy odpowiednio jest urządzony.

Cały tabor ruchomy (z wyjątkiem parowozów, które muszą być najnowszej konstrukcji) będzie własnością towarzystwa międzynarodowego, agencja zaś, czyli biuro tychże pociągów, mieścić się ma w Warszawie.

— Nowa fabryka.

Z inicjatywy p. Roberona, przemysłowca szedzkiego, ma być założona wielka fabryka zapalek w okolicy gór Świętokrzyskich, przy jednej ze starych kolei dąbrowskiej.

Fabryka ma powstać pod firmą spółki udziałowej, której przedstawicielami będą pp. Wojciech Daszewicz i Jan Kalecki, właściciele folwarków.

Kapitał zakładowy, potrzebny na wybudowanie i urządzenie fabryki, ma wynosić 200,000 rs.

— Ostrzegacze.

Technik, p. Witold Zdanowicz, wynalazł aparat elektryczny ostrzegający przed złodziejami.

Ma to być przyrząd prosty i do użycia łatwy.

Wynalazca uczynił już podanie do departamentu przemysłu i handlu, celem uzyskania pięcioletniego

— A ojciec pani? — szepnął słuchający.

— Ojciec po to tylko ocalał, by dowlec się do pierwszych osad. Trafił szczęśliwie na pana Marwitza; chciał wracać do kraju, ale, jak wszystko, i to go zawiodło!.. Teraz coraz częściej myślę, że i mnie lepiej było tam pozostać. Po co ja wróciłam? Tak mi tu źle, i ciężko, i pusto!..

Wstała przy tych słowach i obejrzała się po polance. Niespostrzeżli, że wieczór zapadł zupełnie. Kilka białych gwiazdek zarysowało się na ciemnym szafirze, rosa pokryła mchy i trawy.

— Zatrzymałam pana tak długo. Przepraszam!.. Clarke widocznie wracać nie myśli. Popłynę już sama z powrotem i odesszę mu czótno.

— Pewnie go zatrzymano w Skomontach na noc.

— Należy mu się nagroda za poświęcenie nudy, które znosi dla mnie!.. Żegnaj panu i dziękuję za towarzystwo. Czy pan nigdy nie przypomni sobie Poświęcia?..

— Jeśli pani sobie życzy, mogę dziś tam być!

— Czy to przez litość, panie Czertwan? — zagadnęła dziwnym tonem.

— Dlaczego?..

— Bo przecież nie dla własnej przyjemności, sądzę!..

Nie nie odrzekł. Może dla własnej zgryzoty—po myślał z gorczyzą, ale się nie cofnął.

Raz pierwszy w życiu Marek Czertwan opuścił obowiązki. Czekał go naprośnie Ragis i Jaehno, i Wojnat chory, czekano go daremnie w Skomontach i na probostwie, w Zwirblach i Ejnikach. On pozostał w Poświęciu.

Gdyby przewidział nieszczeście, co nań spaść miały za ten jeden dzień zwłoki, możeby nie został. A zresztą—kto wie?..

(Dalszy ciąg nastąpi.)

przywileju na wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży tego aparatu.

= Zamiast liny.

Przedsiębiorca robót blacharskich, p. * *, zamiast niebezpiecznej dla życia robotników liny, służącej do windowania się na dachy, wprowadził wygodną drabinę sznurową, której górny koniec spoczywa na żelaznym haku, przytwierdzonym do komina.

Drabinka jest długa na kilka pięt, a według potrzeby może być dowolnie skracana i przedłużana. Praktyczna ta nowość zasługuje na rozpowszechnienie.

= Licytacja apteki.

Jedna z większych aptek, istniejąca pod firmą Adolfa Szmita na Mazowieckiej, będzie w d. 28-ym b. m. sprzedana przez publiczną licytację. Przetarg zacznie się od sumy 15,000 rs.

= Kapela chłopięca.

Od kilku dni podwórza domów na Krakowskim-Przedmieściu i Nowym-Świecie odwiedza przybyła z Czech kapela, złożona z ośmiu wyrostków, z których najstarszy liczy lat piętnaście.

Orkiestra zbiera miedziaki, hojnie sypane dłonią podwórzowej publiczności.

= Dla kontrastu.

W tych dniach w sferach kupieckich wywołało wielką sensację małżeństwo dziwnie co do wieku niedobre.

Nowożeńiec liczący obecnie 74-ty rok życia poślubił dziewczynę, która w przeddzień ślubu skończyła dopiero lat 16.

Znajomi pana kupca twierdzą, iż uczynił to dla kontrastu; pierwsza bowiem małżonka była od niego blisko o 30 lat starszą.

Długo się przecież namyślał nad wstąpieniem w powtórne związki małżeńskie, gdyż owdowił przed 30-tu laty...

= Znowu „kotlecik”.

Słynny szuler, zwany „kotlecikiem”, nie przestaje łowić ryb w mętnej wodzie i zniknąwszy gdzieś w Pułtuskim, podczas zasp śnieżnych, pojawia się teraz w okolicy Kowla.

Zjawił się on tam w d. 6-ym b. m., w charakterze plenipotenty bogatego przemysłowca z Moskwy, który poszukuje w gubernji wołyńskiej majątku ziemskiego dla założenia jakiejś fabryki.

Rzekomego plenipotenty przyjęto naprzód we wsi Z. z otwartymi rękami.

Szuler, odznaczający się gęstą miną i wykwinutą ogładą towarzyską, mile był wszędzie widziany, a potrafiwszy urządzić gierkę, zabrał kilku uczestnikom w niespełna tydzień około 10,000 rs.

Zdemaskował szulera p. M. z Warszawy.

Kotlecik, jak tylko ujrzał p. M., natychmiast się ciotnił i to pocięta.

Zostawił on walizę z rzeczami i tak się potrafił ukryć, że mimo usilnych poszukiwań nie zdołano go odnaleźć.

Miejscowa władza policyjna, której złożono walizę z rzeczami „kotlecika”, wysłała za zbiegiem listy gończe.

= Zbrodniarka.

W więzieniu ślodeczem przed kilkoma dniami osadzona została Marjanna Malinowska z Łowicza za zabójstwo dziecka.

Zanim jednakże śledztwo przeprowadzone być mogło, Malinowską oskarżono o dokonanie drugiego morderstwa, również na dziecku.

Za zasadę do tego drugiego oskarżenia posłużyło doniesienie Marjanny Kędziorówny, zamieszkałej w Łowiczu.

Kędziorówna w styczniu r. b. zostawszy matką, powierzyła swe dziecko Malinowskiej, aby ta odwoziła je do Warszawy do domu podrzutek.

Malinowska, otrzymawszy pieniądze na koszt podróży, wyjechała wraz z dzieckiem do Warszawy i więcej nie wróciła do Łowicza.

Kędziorówna, chcąc teraz odebrać swe dziecko, udała się do Malinowskiej, lecz ta oświadczyła, że dziecko oddała do szpitala.

Tymczasem z korespondencji ze szpitalem okazało się, że dziecko nie było tam wcale umieszczone.

Wówczas Malinowska zeznała, iż dziecko zmarło w drodze, trupa zaś podrzuciła pod gmachem szpitala Dzieciątka Jezus.

I to zeznanie okazało się kłamliwym, albowiem w owym czasie nie było wypadku znalezienia dziecka martwego na ulicy.

Nie ulega wątpliwości, że M. dopuściła się zbrodni.

Zbrodniarka odmawia dalszych zeznań w tej sprawie.

= Na cmentarzu.

W dniu wczorajszym do pani Eweliny Mielichowskiej, odwołanej grób męża na cmentarzu powązkowskim, zbli-

żyła się jakaś kobieta oznajmiając, że cała suknia z tyłu powalana jest jakąś farbą.

Kobieta trzymając szczotkę ofiarowała się suknię wy-

czyścić.

Pani M. chętnie przystąpiła, lecz zdumiona była, gdy nieznamoma nie czekając na jakiś datek i podziękowanie nadzwyczaj szybko odeszła.

Dopiero po chwili pani M. przekonała się, iż usługą kobieta była złodziejka, albowiem przy ułanem czyszczeniu sukni skradła portmonetkę zawierającą 63 rs. w gotówce i sześć sztuk złotych monet.

= Pomyłka w nazwisku.

We wczorajszym numerze podaliśmy w rubryce wypadków miejskich, równie jak i inne pisma, że Szlama Hantower zabrawszy ojcu 300 rs. umknął.

Owóż proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że młodzieniec ten nazywa się Szlama Hantaba, nie zaś Hantower.

= Ujęcie zbiega.

W dniu wczorajszym 14-letni Karol Lepecki, syn oficjalisty kolejowego uciekł z domu, zostawiając kartkę, że przeleciał się do Ameryki.

Wyrostek zabrawszy ojcu 55 rs. mniemał, iż z pieniędzmi temi istotnie dostanie się za ocean.

Dzięki energicznym poszukiwaniom, zbiega wczoraj przytrzymano i to niezbyt daleko, bo w Radzyminie.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym Antonina Czesnowska, zamieszkała w domu pod nr. 264-ym na Pradze, niosąc kosz z bielizną spadła ze schodów na strych prowadzących.

Podniesiono Czesnowską ze złamaną nogą i ciężkim uszkodzeniem w krzyżu.

= Janek „okulista”.

Taki przydomek został nadany przez kolegów, robotników mularskich, Janowi Wyszyńskiemu, który za podbijanie oczu bliźnim już cztery razy odsiadywał koź.

W ubiegłą niedzielę „okulista” bawiąc się na Saskiej Kępie, podbił pięścią oczy aż dwóm na raz wyrobnikom garbarskim: Myslińskiemu i Grzechockiemu, za co znowu odsiadyuje w ulu.

Osobliwa specjalność.

= Teatr w Lublinie.

Na czas lata zjechał do Lublina p. Sarnowski i daje tu przedstawienia co drugi dzień w teatrze letnim.

Prócz tego dwa razy w tygodniu wyjeżdża ze swą trupą do sąsiedniego Naleczowa.

Pomimo, że znaczna liczba mieszkańców opuściła miasto, teatr cieszy się statem powodzeniem.

= Komunikacje.

Prawidłowa komunikacja pod Nowomińskiem dotąd jeszcze po wiosennych wylewach nie została przywrócona.

Pociągi kolei terespońskiej przechodzą po moście i grobli tymczasowej, budowa bowiem nowego mostu, aczkolwiek postępuje szybko, daleką jest jeszcze od ukończenia.

Nowy ten most będzie miał otwór dwa razy szerszy i wyższy od dawnego.

Filary z granitu rażą wznoszą się w górę, szkoda tylko, że do obróbki sprowadzono cudzoziemców, podczas gdy wielu kamieniarzy krajowych jest bez roboty.

Na szosie w samym mieście jeszcze nie przystąpiono do odbudowy zerwanego mostu.

Jest wprawdzie most tymczasowy, lecz za przejazd pobierają opłatę aż 3 kop. od konia.

= Do Francji.

W dobrach Wisniowieckich, o które, jak wiadomo, toczył się spór między jen. Tollim i hr. Platerem, rozstrzygnięty niedawno na korzyść tego ostatniego, znajdowały się ogromne lasy.

Lasy te za sumę 900,000 rs. nabył od jen. Tolli jeden z berlińskich domów handlowych i niezwłocznie wystawił na miejscu cztery tartaki parowe, wyłącznie przeznaczone dla wyrobu kawałków do posadzek na wywóz do Francji.

Na tę nową gałąź przemysłu leśnego, dotąd nie wyzyskaną, zwrócił uwagę jeden z największych naszych właścicieli ziemskich.

Wyrób opłaca się nawet z dobrego materiału drzewnego, chociaż możliwym jest z oszczędności drzewa, pozostałych po wyrobie klepek.

= Z Włocławka.

Z powodu zamieszczonej w numerze 189 Kurjera wiadomości o zatargu między robotnikami, a właścicielem fabryki wyrobów fajansowych w Włocławku, otrzymujemy od p. Leopolda Czamańskiego, właściciela tejże fabryki, następujące objaśnienie.

Stwierdza p. Cz., że między nim a ościennymi właścicielami fabryki: pp. Engelmanem i Szreierem, zaszło było nieporozumienie, skutkiem którego w istocie zawiesił na tydzień czynności w fabryce, lecz robotnikom, za porozumieniem się z nimi, na czas przerwy w pracy „odpowiedni forszus” wypłacił.

Mimo to 30-tu robotników wystąpiło na drogę sądową, lecz pretensyj ich, jak pisze p. Cz., sąd do rozpoznania nie przyjął.

Gdy po tygodniu zaszła potrzeba przedłużenia przerwy, p. Cz. wszystkim robotnikom w liczbie 140-tu znowu „odpowiedni forszus” wypłacił.

Obecnie zostawszy wyłącznym właścicielem fa-

bryki, takową w ruch pusił, żadnego więc robotnika nie pozbawił chleba.

+ Jasnowidzący.

Wydalony niedawno z Warszawy „jasnowidzący” przeniósł swe lary i penaty do Lublina.

Podobno jednakże i tam grunt znalazł niezbyt podatny.

+ Pożary.

Z nastaniem lata krwawe łuny coraz częściej ukazują się na niebie.

Oto niedawno w pow. trockim, w gm. sumieleskiej, spłonęły dwie wsie: Mustyniany i Dolne Jagielany.

Przyczyna pożaru w obu wypadkach niewiadoma, przypuszczają jednak, iż klęskę tę należy zawdzięczać działwie palącej papierosy.

Nad wsią Mustyniany ciąży jakiś fatalizm, w ciągu bowiem 10-ciu lat, już po raz czwarty dotyka ją pogorza.

Zaledwo mieszkańcy się odbudują i z nędzy nieco wydobędą, gdy ponownie wybucha ogień i niszczy pracę i dobytek ludzki.

W Dolnych Jagielanach zginęło w czasie pożaru dziecko włościanina Czuczury.

NOTATNIK TERMINOWY.

— W dniu dzisiejszym w sali licytacyjnej magistratu odbywać się będą dwie następujące licytacje: 1) o godzinie 11-iej przed południem, na przerobienie otwartego westibulu w lokalu wydziału paszportowego kancelarii warszawskiego ober-policmajstra w gmachu ratuszowym na pokój.

Licytacja ta odbędzie się *in minus* od sumy kosztorysowej 410 rs. 46 kop. (Vadium 42 rs.) 2) O godzinie 12-iej w południe na dostawę w roku 1889-ym dla warszawskiej straży ogniowej półkożuszków i kożuchów. Licytacja ta odbędzie się *in minus* od cen, wyszczególnionych w warunkach licytacyjnych. (Vadium 159 rs.)

— D. 19-go b. m., o godz. 8-iej wieczorem, w lokalu Towarzystwa Subjektów Handlowych i Przemysłowych odbędzie się posiedzenie zarządu.

— D. 19-go b. m., o godz. 6-iej po południu, w gmachu Towarzystwa dobroczynności, odbędzie się posiedzenie wydziału kasy pożyczkowej.

— D. 19-go b. m., w ratuszu gubernialnym piotrkowskim odbędzie się licytacja na przebrukowanie ulic w m. Częstochowie od 8,649 rs.

— W d. 19-ym b. m., w sali licytacyjnej magistratu odbywać się będą trzy następujące licytacje: 1) o godzinie 11-iej przed południem na trzyletnią dzierżawę od dnia 8-go października r. b. za zaległe podatki nieruchomości prywatnej w Warszawie nr. 3052 (Czarniakowska nr. 2). Licytacja ta odbędzie się *in plus* od sumy 44 rs. rocznej dzierżawy (vadium 10 rs.) 2) O godzinie 11-iej i pół przed południem, na jednoroczną dzierżawę, od dnia 8-go października r. b. za zaległe podatki nieruchomości prywatnej w Warszawie, nr. 2947B (Selec nr. 4). Licytacja odbędzie się *in plus* od sumy 382 rs. rocznej dzierżawy (vadium 39 rs.) 3) o godzinie 12-iej w południe na dostawę w r. 1889-ym dla warszawskiej straży ogniowej materiału na buty z podeszwami i wszelkimi przyborami. Licytacja ta odbędzie się *in minus* od cen wyszczególnionych w warunkach licytacyjnych. (Vadium 696 rs.)

Z SĄDÓW.

Z dramatów rodzinnych.

Wymiar sprawiedliwości, tak pożądanym w sferze praw materialnych i osobistych, w życiu rodzinnym uważany bywa za *malum necessarium*, do którego rzadko i niechętnie uciekają się przywykliśmy. Dopiero w razie ostateczności sprawy tego rodzaju bywają wytaczane przed forum sądowe, nie dając więc, że skargi podobne budzą zawsze zainteresowanie i szczególne współczucie.

Z takim właśnie uczuciem przeczytaliśmy skargę pani K. S., żony człowieka inteligentnego, podaną do sądu pokoju 19-go rewiru, a wzywającą o obronienie jej od brutalnego obejścia ze strony męża.

Oto co pisze poszkodowana w własnoręcznej skardze do sądu pokoju. „Nie będąc w stanie znieść dłużej ubliżającego obchodzenia się ze mną mojego męża, zwracam się do pana z prośbą o podanie mi pomocy i uchronienie od brutalnego bicia po głowie i twarzy, ku czemu ani sposobem życia, ani postępowaniem swym nie dałam żadnego powodu.

W dniu 11-ym czerwca r. b. wskutek otrzymanych uderzeń straciłam dwie szklanki krwi, dziś znowu wystąpiły mi plamy na twarzy. Mąż mój, ufając, że proces przygotowany został na jego korzyść, rozszerza nad miarę prawa swe nade-

mną. Ja zaś szukam tylko sprawiedliwości i jestem w praw-
dliwej obawie, że podobne obejście może doprowadzić mnie do utraty sił, tak potrzebnych dla rodziny, z ośmiorga dzieci złożonej.

Nie będąc w stanie pozostawać nadal w tem położeniu, udaję się do pana z prośbą o obronę w granicach prawa i przysługującej mi władzy. Na świadków w tej sprawie powołuję ośmiorgo moich dzieci i trzy służące”.

Sędzia pokoju, otrzymawszy skargę pani K. S., pełną bolesnych wynurzeń, wezwał po ważniejszych małżonków do siebie w dniu 21-ym czerwca.

Oskarżony M. S. do winy się nie przyznał i objaśnił, że wbrew skardze zło obejście się z żoną wywołane było jej własnym postępowaniem. Według słów oskarżonego pani K. S. miała mu niejednokrotnie wymyslać, rzucić się na niego i bić go rękami, a nawet w dniu poprzedzającym podanie skargi wyrwała mu brodę.

Ponieważ małżonkowie nie chcieli się pogodzić, sędzia postanowił przestać sprawę prokuratorowi w celu skierowania jej do sądu okręgowego.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”

Petersburg 17-go lipca. (Tel. Aj. półn.) — Ogłoszona została ustawa russkiego muzeum cesarskiego. Muzeum ma na celu zbieranie i konserwację pamiątek przeszłości, które mogłyby dać obraz życia historycznego narodu russkiego oraz innych, zamieszkujących Rosję. Przy muzeum otworzona będzie biblioteka manuskryptów i druków. Nadzór i opiekę nad muzeum obejmie jedna z Osób Familji Cesarskiej.

Wiedeń 17-go lipca. (Tel. Ajencji półn.) — Królowa serbska Natalja wyjeżdża dziś do Paryża.

Berlin 17-go lipca. (Tel. pryw. Kur. War.) — Eskadra niemiecka, towarzysząca cesarzowi do Peterhofu, minęła wczoraj wieczorem o godzinie 7-ej Kłajpedę.

Berlin 17-go lipca. (Tel. pryw. Kur. Warsz.) — Cesarz Wilhelm stanie w Peterhofie dnia 19-go b. m. (doniósł już o tem dzisiaj *Journal de St.-Petersbourg*, przyp. red.) i zabawi tam do d. 23-go, do Berlina zaś powróci prawdopodobnie w d. 29-ym b. m. Na jachcie „Hohenzollern” płyną wraz z cesarzem książę dziedziczny heski, hr. Herbert Bismark, adjutant jeneralny jen.-major Wittich, oraz fligel-adjutanci: kapitan marynarki baron Seckendorf, podpułkownik Bissing i major Kessel. Wczorajszym pociągiem rannym odjechali ztąd do Petersburga przez Ejdkuny: marszałek dworu v. Lyncker, urzędnik kancelarii wojskowej major br. Werthern, sekretarz tajny radca Miessner i marszałek podróży cesarskich radca dworu Kauchi. Przez cały czas nieobecności cesarskiej odjeżdżają ztąd codziennie feldjegry z korespondencją i aktami urzędowymi. Pierwszy z nich wręczył już swoją posyłkę w Swinemundzie, drugi w Kłajpedzie komendantowi statku awizowego „Blitz”, który w tym celu dopłynął do obu portów. Kurjery przywozić będą napowrót depesze i akta od cesarza. Pierwszej przesyłki dworskiej z Peterhofu oczekują tu d. 21-go b. m.

Kłajpeda 17-go lipca. (Tel. Ajencji półn.) — Wczoraj o godzinie 7-ej wieczorem widziano tutaj eskadrę niemiecką, kierującą się ku Petersburgowi.

Poznań 17-go lipca. (Tel. pr. Kur. W.) — Pan S. Wojnowski wykupił z rąk niemieckich dobra Gziki pod Radzynem za 185,000 marek; majątek liczy 1,050 mórg obszaru.

Paryż 17-go lipca. (Tel. pryw. Kurjera Warszawskiego.) — Z powodu uroczystości 14-go lipca Aleksander Dumas mianowany został komandorem, Sully Prudhomme oficerem, a Emil Zola kawalerem legji honorowej.

Rzym 17-go lipca. (Tel. pryw. K. W.) — Papież pracuje nad przyjęciem do skutku małżeństwa syna Don Karlosa, Jaime, z księżniczką Asturji. Don Karlos przed zaślubinami zrzekłby się tronu na rzecz syna. Małżeństwo to nabiera wagi ze względu na słabowitość i wątpli ustrój Alfonsa XIII-go. (Aj. półn.)

Londyn 17-go lipca. (Tel. pryw. Kur. War.) — Izba gmin przyjęła w pierwszym czytaniu bill dotyczący naznaczenia komisji złożonej ze samych sędziów, celem zbadania sprawy Parnella i towarzyszy, którzy uskarżają się na niesłuszną podniesionych przeciw nim zarzutów, z powodu udziału w pamiętnym zamordowaniu Burkego i Cavendisha w parku dublińskim. Parnell odmówił żadanego oświadczenia, czy zgadza się na wniosek do chwili, gdy będzie znał brzmienie dosłowne uchwały i skład komisji sędziów. (Aj. półn.)

Sztokholm 17-go lipca. (Tel. pr. K. W.) — Przybycie cesarza Wilhelma do Sztokholmu zapowiedziano na d. 25-ty b. m.

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 17-go lipca. (Tel. pr. Kur. War.) — Przystąpiono dziś do czynności w dosyć mocnem usposobieniu, które jednakże w toku obrad osłabło cokolwiek z powodu małego ruchu na giełdzie dzi-

siejszej. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych zdołały utrzymać poziom wczorajszy, w końcomie-sięcznych natomiast straciły 50 fen. Weksle na Warszawę o drobnotkę gorzej, krótki Petersburg bez zmian, długi zaś lepiej o 20 fen. Pożyczka wschodnia zyskała 30 kop., a listy likwidacyjne spadły o 20 kop. Tak samo, jak wczoraj, notowano listy zastawne, pożyczki konsolidow., kupony celne, pożyczki premjowe russkie I-ej emisji i 6% pożyczkę russką. Kursa listów zastawnych russkich obniżyły się, a premjówki russkie II-ej emisji i najnowsza pożyczka russka poszły w górę. Akcje kredytowe austriackie niżej o 1/10%. Dyskonto prywatne nie uległo zmianie. Ceny żyta droższe o 1 m. 25 fen. w towarze gotowym i o 1 markę w dostawowym.

Berlin 14-go lipca (notowania urzędowe giełdy).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	193.50	Akceje d.ż.war.-wied.	—
Weksle na Warszawę	193.20	Akceje kredytowe	158.40
Wek. na Petersb. krótk.	192.90	Weksla na Lon. krótk.	20.43
Wek. na Petersb. dług.	191.20	— — — — —	20.35
Bil. ban. rus. na dost.	193.—	Żyto w tow. gotow.	127.50
Wschodnia poz. II em.	59.30	Żyto na wiosnę	131.25
Listy zast. serji I-ej	59.30		

Kursa z dnia 16-go lipca: 193.50, 195.30, 192.90, 191.—, 193.50, 59.—, 59.30, 158.50, 126.25, 130.25.

Petersburg 17-go lipca. — Weksle na Londyn 105.50. Pożyczka premjowa I-ej emisji 268 1/2 — Pożyczka premjowa II-ej emisji 252 1/4. Półimperjal 842.

Ceny zboża z dnia 17-go lipca 1888-go roku na stacji Praga kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszemica* wyborowa 101.—103, średnia 95—101, ordynaryjna — — — — —
Żyto wybor. 62—64, średnia 53—58, ordynaryjne — — — — —
Jęczmień wyborowy — — — — —, średni — — — — —, ordynaryjny — — — — —
Owies wyborowy 63—74, średni 59—67, ordynaryjny 54—58
Groch — — — — —, *Gryka* — — — — —, *Kasza* jaglana wyborowa — — — — —, średnia 90—110, ord. — — — — —
B. Werner et C.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 17-go lipca 1888 r.) — Z powodu postu u żydów targ był mało ożywiony. Przytem i pogoda bardzo niekorzystnie wpłynęła na usposobienie targowe. Pszenica nieco mocniej. Z powodu, iż deszcze opóźnia zapawne zbiory, płacono za wyborową 100 do 105, średnią 92 do 98, ordynarną 72 do 82 kop. Żyto bez popytu. Usposobienie spokojne, wyborowe ziarno 63 do 64, średnie 60 do 62, ordynarne 55 do 58 kop. Owies mocno, przy żywym kupnie. Sprzedano około 4 wagony po 70 do 74 kop. za dobry gatunek, niższe 55 do 68 kop. Gryka niżej, 70 do 84 kop. Groch bez obrotu, przy usposobieniu stałym. Kasza jaglana nieco mocniej. Stawiano żądania wysokie i z tego powodu do tranzakcji nie doszło.

Targi zbożowe (sprawozdanie tygodniowe). — Nie wielkie były dostawy ziarna zarówno furmankami jak i koleją. Pomimo to poprawa cen nie nastąpiła, przeciwnie usposobienie, zwłaszcza dla pszenicy, słabo z dniem każdym. Sprzedaż była bardzo utrudniona, jedną i tą samą partję po kilkakroć musiano ofiarować. Na targu Witkowskiego za pszenicę wyborową płacono 6.25 do 6.40, za białą rs. 6 do 6 kop. 15. Innymi gatunkami nie zajmowano się zupełnie. Żyto mniejszej daności niżki, wyborowe po 3.75—3.90, średnie po 3.50—3.75. Jęczmień po 2.70—3.50, owies po rs. 2 do 2.60. Na targu praskim pszenicę wyborową kupowano po 99—104 kop., średnią po 86—95 kop., ordynarną po 70—80 kop. Żyto wyborowe bardzo poszukiwane, płacono do 65 i pół kop., średnie mniejszem cieszyło się powodzeniem po 62—63 i pół kop., ordynarne w zaniechaniu po 56—60 kop. Owies poszukiwany, wyborowy po 69—74 kop., średni po 62—68 kop., ordynarny po 57—61 kop. Krajowego ziarna nie było prawie zupełnie, sprzedawano tylko russkie i litewskie. Gryka słabo. Wskutek ustania wywozu zagranicę, skierowano na targ warszawski większe partje, co wywołało niżkę dochodzącą do 5 kop., płacono do 88 kop. Dowozy kaszy jaglanej zmniejszyły się w ostatnich dniach, wskutek tego usposobienie wzmożniło się nieco. Kupowano przeważnie na prowincję po 98 do 110 kop. stosownie do gatunku. Na groch pokup mały 63—82 kop. Remanent wagonów w magazynach tranzytowych przedstawia się w następujący sposób: żyta 7 wagonów, owsa 13, kaszy jaglanej 215, kaszy gryczanej 12, gryki 7, ryżu 17 wagonów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani C. K., prenumeratorko.* — O ile nam wiadomo, należy posiadać patent z ukończenia gimnazjum filologicznego lub siedmiu klas szkoły realnej, albo odpowiedniego świadectwa ze złożonego egzaminu. O specjalnych ograniczeniach wiadomego instytutu nie wiemy, możemy więc sz. pani zechcieć zwrócić się wprost do kancelarii instytutu.

— *Autorowi „Wioski litewskiej.”* — Obrazowanie bardzo pospolite nie wytrzymuje porównania z istniejącymi już opisaniami. Prócz tego znaleźliśmy w wierszu kilka błędów gramatycznych. Nie pisze się np. „ze wdzięczności” i t. p. Wyrażenia „wstęga nita” nie rozumiemy.

— *Panu Aleksandr. B.* — Tak, ale nie same przez się, lecz przez wpływy zewnętrzne.

— *Panu Z. L. Z.* — Projekt byłby może i dobry, gdyby był pierwszy, lecz czy podobna ciągle zmieniać projekta? Co na to powiedzą artyści „nagrodzeni”, co ofiarodawcy?

— *Stalemu prenumeratorko.* — Jubileusze zwykle dają powód do wystawiania takich tablic.

— *Panu W. M. K. K.* — 1) Godziny przyjęć tego pana nie

są nam znane—może sz. pan listownie z nim się skomunikować; 2) informację udzieli kijowski Tow. rolnicze.

— *Panu Bolesławowi Trószkiewiczowi.* — Monografię Piotrkowa znajdzie sz. pan w czasopiśmie *Tydzień* pióra Porębskiego; wyszła prztem i oddzielnie. Nadto jest w tym samym przedmiocie broszurka Chomentowskiego. Popularny opis miasta i zamku wydał Oskar Flatt w r. 1853-im. W *Kłosach* i w *Tygodniku* pomieszczono bogaty materiał graficzny i odpowiednie teksty. W *Kłosach* w numerze jubileuszowym hipotezy polskiej, ostatni numer w styczniu za r. b. zawiera rysunek wieży rawskiej. Andrioli tamże podał jej opis w szeregu wycieczek po kraju. Ogólne szczegóły znajdzie sz. pan w „Starożytnej Polsce” Balińskiego. Specjalnej monografii w tym przedmiocie nie znamy.

— *Stalemu prenumeratorko.* — Książka, o którą chodzi, już w handlu się nie znajduje. Polecamy dykjonarz berliński w trzech tomach, lub lwowski Janusza. Do nauceńcia się języka najlepszy jest Littré, chociażby edycja kieszonkowa.

— *Panu Józefowi Cie... z Twardej.* — Odpowiedzi dajemy porządkiem chronologicznym w miarę, jak bardzo obfity zakres pytań pozwala. Ztąd zwłoka. W mowie będącej wygraną, które wynoszą 600,000 rs. rocznie od każdej pożyczki, są części funduszu, przeznaczonego na odsetki od samej pożyczki. Z wygranych skarb potracą 5%.

— *Uczniowi szkoły p. Pankiewicz.* — Odpowiedź na pytanie znajdzie pan w drukowanym przez nas artykule „Szkoły realne”. Zakłady naukowe tej kategorii, utrzymywane przez miasta i osoby prywatne, będą korzystały z przywilejów szkół rządowych, o ile ich skład (dyrektor, inspektor i ciało nauczycielskie) będzie mianowany przez rząd.

— *Sierociu z Mostowej.* — Prosimy o zgłoszenie się do redakcji w godzinach pomiędzy 11—2—wszelkiej pomocy udzielimy.

— *Czytelnikom z Czarnej Wsi.* — Otto.

„GŁOSU” Nr 28

zawiera następujące artykuły:

1) „Nasze Towarzystwo osad rolnych i przytułków rolniczych” p. R. Puciatę. 2) „Inspekcja fabryczna w Austrii i Niemczech” p. S. 3) „Z dziejów rodziny”, p. Seweryna Grosse. 4) „Z doświadczenia” p. W. O. K. W. 5) „Z chałupy”. Sonety p. J. Kasprowicza. 6) „Bez obfudy”, p. Marjana Bohusza. 7) „Głosy”: (Nasz afrykański rodak. Wyższe zakłady naukowe w Zurychu. Stańczycy krakowscy. Dyrektorski figiel. W czyich rękach jest rosyjski handel zbożowy? Z sądu). 8) „Z kraju”, p. J. Nieborskiego. 9) „Z obcego świata”, p. J. H. Siemienieckiego. 10) „Przegląd społeczny” (Z Cesarstwa. Z działu austriackiego. Z działu pruskiego). 11) „Przegląd polityczny”. 12) „Kronika”. 13) „Bibliografia”. 14) „Odpowiedzi od redakcji” i „Ogłoszenia”. 15) W odejku: „Dwa djabły”, p. Adolfa Dygasińskiego.

— **Węgiel kamienny i drzewo opałowe** sprzedaje po cenach najniższych dom handlowy J. L. Ehrlich. Rymarska 8. Telefon 47. (9)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą godziny i minuty	Przychodzą godziny i minuty
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją Łódzką.)	5 20 po poł.	11 5 rano
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska.		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5 30 po poł.	9 28 rano
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 klasy	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Miejscowy do Białegostoku	5 8 po poł.	9 3 rano
Nadwisłńska do Kowia.		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6 45 rano	11 8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwisłńska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogrodzkiej	4 15 po poł.	9 21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.		
Osobowy	7 15 rano	2 57 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolskiej.		
Osobowy	2 14 po poł.	7 54 rano
Osobowy	8 12 wiecz.	3 30 po poł.

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka i Włocławka codziennie o godz. 6-ej zrana.

Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-ej zrana.

Kurjerskie do Płocka codziennie o godz. 2-ej po południu.

Z Nowo-Aleksandrii do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5 1/2 zrana.

577

STATKI PAROWE

„Mazur” i „Krakus” odchodzą codziennie do Płocka o godzinie 8 ej m. 30 rano, z Płocka o 6-ej rano. (2060)